

85 LAT TEMU ZWIĄZEK SOWIECKI PRZEPROWADZIŁ PIERWSZĄ Z CZTERECH MASOWYCH DEPORTACJI POLAKÓW

10 lutego 1940 r., władze ZSRS przeprowadziły pierwszą z czterech masowych deportacji obywateli polskich, podczas której do obwodów Rosji i Syberii wywieziono ok. 140 tys. osób. W trakcie transportu ludzie umierali z zimna, głodu i wyczerpania.



Stalin i jego otoczenie zdawali sobie sprawę, że zajęcie wschodniej połowy Polski oraz propagandowe „wcielenie” do sowieckiej Białorusi i Ukrainy nie rozwiązuje problemu podporządkowania tych obszarów. Jesienią 1939 r. wysiłki sowieckiego aparatu terroru skupiły się na aresztowaniach polskich oficerów, którzy ukrywając się w najważniejszych miastach Kresów, stanowili bazę dla powstających struktur polskiego państwa podziemnego. 5 października zastępca szefa NKWD Wsiewołod Mierkułow podpisał rozkaz sporządzenia list potencjalnych wrogów nowej władzy. W warunkach sowieckiego terroru były one równoznaczne z listami proskrypcyjnymi. Uwaga sowieckiej bezpieki i „wymiaru sprawiedliwości” miała się skoncentrować na największych skupiskach ludności polskiej. W nocy z 9 na 10 grudnia 1939 r. na

polecenie gen. Iwana Sierowa NKWD rozpoczęło masowe aresztowania polskich oficerów.



Źródło: IPN

W tym samym czasie Sowieci rozpoczęli przesiedlenia uchodźców zamieszkałych przed wrześniem 1939 r. na terenach w tym momencie okupowanych przez Niemców. Ogromną część z deportowanych stanowili Żydzi. Większość z nich została wywieziona na wschodnie obszary Białorusi i Ukrainy. Deportacje dotknęły również polskich i ukraińskich chłopów przesiedlanych do Besarabii i Bukowiny. W sumie przesiedlenia z jesieni i wczesnej zimy objęły ok. 80 tys. osób. Wywożeni nie trafiali jednak, tak jak w przypadku wielkich deportacji z lat 1940–1941, do kołchozów, osad specjalnych i obozów pracy przymusowej, ale zwyczajnych osad i miast.

Deportacje te nie rozwiązywały więc „problemu” polskich elit wrogo nastawionych do nowej władzy. 2 grudnia 1939 r. szef NKWD Ławrientij Beria przesłał Stalinowi dokument, w którym proponował zorganizowanie wielkiej akcji wysiedlenia osadników wojskowych. Ostateczną decyzję podjęła 5 grudnia 1939 r. Rada Komisarzy Ludowych. Przez następne dwa miesiące trwały przygotowania do jej przeprowadzenia, w czasie których sporządzano listy i prowadzono „rozeznanie terenu”.

Pod koniec grudnia NKWD podjęło decyzję o rozciągnięciu akcji na funkcjonariuszy straży leśnej, a następnie ich rodziny. Sowiecka bezpieka uznała, że dzięki swojej wiedzy o warunkach terenowych oraz umiejętności posługiwania się bronią leśnicy stanowią zaplecze dla potencjalnego ruchu partyzanckiego. Białoruskie i ukraińskie struktury NKWD niemal natychmiast przystąpiły do opracowania imiennych list wysiedlanych oraz instrukcji dotyczących kolejności wysiedleń, regulaminów tzw. osad specjalnych oraz zatrudniania deportowanych przez poszczególne gałęzie sowieckiej gospodarki. Do prac przystąpiły też struktury NKWD i administracji terenowej w sowieckich republikach Kazachstanu i Uzbekistanu. Całość akcji miał nadzorować osobiście Wsiewołod Mierkułow.

Ostatecznie do deportacji zakwalifikowanych zostało 150 375 osób. Z tej liczby 99 065 pochodziło z obszaru „Zachodniej Ukrainy”, a 51 310 z „Zachodniej Białorusi”. W transportach znalazło się 139 764 osób. Poza funkcjonariuszami służby leśnej oraz osadnikami wojskowymi wśród zesłanych byli uciekinierzy z Rosji rządzonej przez bolszewików, a nawet chłopci, którzy otrzymali lub nabyli gospodarstwa na ziemiach parcelowanych majątków lub terenów należących do państwa. Polacy stanowili niemal 82 proc. wszystkich deportowanych, Ukraińcy ok. 9 proc., Białorusini 8 proc., Niemcy 0,1 proc., a inne narodowości (Rosjanie, Żydzi) ok. 1,3 proc. Na skutek stosowania sowieckiej zasady odpowiedzialności zbiorowej wśród zsyłanych 58 tys. stanowiły osoby poniżej szesnastego roku życia.

Deportacja przeprowadzona przez NKWD 10 lutego 1940 r. odbyła się w straszliwych warunkach, które dla wielu były wyrokiem śmierci. W czasie jej realizacji temperatura dochodziła nawet do -40°C . Na spakowanie się wywożonym dawano od kilkunastu do kilkudziesięciu minut. Bywało i tak, że nie pozwalano zabrać z sobą niczego.

Wtargnięcie sowieckich funkcjonariuszy tak opisywał kilkunastoletni chłopiec z powiatu dubieńskiego na Wołyniu: „N.K.W.D. wpadli jak wilki z naganami i sztyletami do naszego domu, zaczęli niszczyć obrazy święte, łamali meble, wyzywać nas od polskich burżuij. Ojca z oka nie spuszczała wciąż pytali się o broń, której tatuś nie miał, więc poczęli wrywać deski z podłogi, wyzucać ubranie z szaf, łamać łóżka. Po godzinnym zniszczeniu naszego domu kazano nam zbierać się przyczym wolno nam było zabrać trochę odzieży i tylko 5 kg mąki, choć wywieziono nas 5-cioro. Jak więźni pod naganem

wprowadzono nas na sanie i powieziono przez miasto jako pośmiewisko do stacji”. („W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali. Polska a Rosja 1939–1942”; zachowano oryginalną pisownię tekstu).

Deportowanych przewożono w wagonach towarowych z zakratowanymi oknami, do których ładowano po pięćdziesiąt osób, a czasami więcej. Podróż na miejsce zsyłki trwała niekiedy nawet kilka tygodni. Warunki panujące w trakcie transportu były przerażające, ludzie umierali z zimna, z głodu i wyczerpania.

Mieszkanca Grodna, żona podoficera WP, wspominała: „Droga była wprost nie do opisanego, gdyż nie dość, że podczas snu przymarzały włosy, ubrania i kołdry do ścian, to jeszcze podczas jazdy trzęśli wagonami tak, że ludzie spadali na palące się piecyki i na ziemię, ulegając poważnym uszkodzeniom ciała, po trzy dni nie dawali wody, a gdy łapaliśmy przez okienka śnieg to gdy milicjant zauważył to bił kolbą po rękę i po naczyniu. Na koniec 4 marca przyjechaliśmy na posesję Kwitesa, Irkuckiej obłasti, rejonu Tajszet. W barakach w których nas umieszczono ogłaszano nam, że o zgniłej Polsce mamy zapomnieć na zawsze, a tu mamy dokończyć życia naszego, nie zapominając o tym, że wszyscy musimy pracować...” („W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali. Polska a Rosja 1939–1942”).

Po dotarciu na miejsce zsyłki zesłańców czekały niewolnicza praca, nędza, choroby i głód. Zostali rozlokowani w 115 osadach specjalnych, rozsianych na niemal wszystkich bezludnych terenach sowieckiej republiki Komi oraz w obwodach Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej – archangielskim, czelabińskim, czałowskim, nowosybirskim, omskim, swierdłowskim, Kraju Krasnojarskim i Ałtajskim.

Już w marcu 1940 r. rozpoczęto przygotowania do kolejnej zsyłki. Kolejne deportacje obywateli polskich przeprowadzono w kwietniu i czerwcu 1940 r. Ostatnią rozpoczęto w przededniu wojny niemiecko-sowieckiej pod koniec maja 1941 r. W sumie według danych NKWD w czterech deportacjach zesłano ok. 340 tys. osób. Ich celem była eksterminacja elit oraz ogółu świadomej narodowo polskiej ludności; miały one rozbić społeczną strukturę, dostarczając jednocześnie totalitarnemu sowieckiemu imperium siłę roboczą.

Liczba wszystkich ofiar wśród obywateli polskich, którzy w latach 1939–1941 znaleźli się pod sowiecką okupacją, do dziś nie jest w pełni znana. Według szacunków zawartych w „Czarnej księdze komunizmu” sowieckie represje między wrześniem a lipcem 1941 r. dotknęły ponad 1 mln osób – mieszkańców Kresów – a więc co dziesiątego obywatela Rzeczypospolitej, który mieszkał lub znalazł się na tym terytorium. Co najmniej 30 tys. osób zostało rozstrzelanych, a śmiertelność wśród łągierników i deportowanych szacuje się na 8–10 proc., czyli 90–100 tys. osób.

WYKORZYSTANO: DZIEJE.PL